

wie. Do udziału w programie ochrony zasobów genetycznych rasy polskiej czerwono-białej, który zostanie opracowany przez Instytut Zootechniki, kwalifikowane będą jedynie te krowy wpisane do księgi rasy polskiej czerwono-białej, które spełnią dodatkowe wymagania określone w tym programie. Dla krów zakwalifikowanych do udziału w tym programie, Instytut Zootechniki wspólnie z Polską Federacją Hodowców Bydła i Producentów Mleka wybierze buhaje, które będą odpowiadały wymaganiom programu, opracowane zostaną także indywidualne plany kojarzeń zwierząt uczestniczących w tym programie.

Chcemy również poinformować hodowców bydła czarno-białego, że nie zapomnieliśmy o ich postulatach i rozpoczęliśmy pracę nad wyselekcjonowaniem z populacji bydła czarno-białego tych zwierząt, które mają cechy budowy typowe dla „starego” typu bydła czarno-białego. W tym celu nasi selekcjonerzy muszą dotrzeć do wszystkich stad poddawanych ocenie wartości użytkowej, których właściciele deklarują chęć utrzymywania bydła czarno-białego w starym typie. Etap wy-

boru zwierząt jest tak naprawdę najważniejszy, bo dopiero wtedy będzie można ocenić szanse na uznanie tej populacji za odrębną rasę, a następnie opracować dla niej program hodowlany i wystąpić do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z wnioskiem o otwarcie dla niej księgi hodowlanej. Dlatego prosimy naszych hodowców o wyrozumiałość i cierpliwość, i zapewniamy, że podjęte przez nas działania będą nadal prowadzone. Liczymy również na poparcie naszych działań w tym zakresie, a także na współpracę ze strony Instytutu Zootechniki oraz uczelni rolniczych, które prowadzą lub są zainteresowane prowadzeniem badań nad bydlęciem czarno-białym w „starym” typie.

#### **Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka w Warszawie**

*PFHBiPM zaprasza na stronę internetową: [www.pfhb.pl](http://www.pfhb.pl); adres e-mail: [pfhb@pfhb.pl](mailto:pfhb@pfhb.pl); adres pocztowy: PFHBiPM, ul. Hoża 66/68, 00-682 Warszawa; tel./fax (022) 628 85 34*

## **Dokąd zmierza krajowe owczarstwo**

**Roman Niżnikowski**

**SGGW**

Owce zostały udomowione jako drugi gatunek zwierząt, po psach, między 12 a 9 tysiącleciem przed naszą erą. Jako główny żywiciel człowieka i zwierzę dostarczające mu wielu cennych, ułatwiających egzystencję produktów, owca jest jednym z najdawniejszych towarzyszy człowieka. Nic więc dziwnego, że do chowu tego gatunku zwierząt gospodarskich przykładano zawsze ogromną wagę, zaczynając od produkcji żywności, poprzez wytwarzanie wspaniałych perskich dywanów, doskonałych tkanin odzieżowych, czy w końcu wykorzystując owce do pielęgnacji krajobrazu i doskonalenia środowiska naturalnego.

### **Problemy produkcji owczarskiej w okresie międzywojennym**

Na początku lat trzydziestych ubiegłego stulecia dało się w Polsce zauważyć wyraźne obniżenie stanu pogłowia owiec. Zareagowano wtedy bardzo szybko. Stosowne władze administracyjne uzależniły wydawanie eksporterom licencji na import wełny zamorskiej (z półkuli południowej) od skupu wełny krajowej. Z kolei służby mundurowe (np. wojsko, policja) zobowiązane zostały do zamawiania sortów mundurowych wyprodukowanych z wełny krajowej. Natomiast organizacje działające na rzecz rolnictwa, takie jak Polskie Towarzystwo Zootechniczne czy Koła Gospodyń Wiejskich, propagowały przetwórstwo mięsa owczego i jagnięcego oraz uczyły konsumentów

tów taktyki kulinarnej przy użyciu tych gatunków mięsa. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać – pogłowie owiec zaczęło wzrastać, a jego rozwój został dopiero zakłócony rozpoczęciem działań militarnych związanych z II wojną światową.

### **Czy planowa gospodarka socjalistyczna była dla owczarstwa najlepszą alternatywą?**

I tak, i nie. Dochody z owczarstwa zostały w znacznym stopniu uzależnione od dotowania przemysłu włókienniczego, skupującego wełnę po wysokich cenach. Rozwój tego przemysłu, wiązany przez wielu ze strategiami militarnymi ówczesnego okresu (mundury dla wojska), rzeczywiście śrubował koniunkturę na wełnę owczą, przyczyniając się zarazem do wzrostu pogłowia. Jednak takie jednostronne spojrzenie na produkcję owczarską prowadziło do wdrażania bardzo drogich technologii chowu owiec, zmierzających do tworzenia właściwego dla produkcji wełny środowiska produkcyjnego. Skutkowało to oderwaniem krajowych ras i typów owiec od ich naturalnego środowiska przyrodniczego, wprowadzeniem tych zwierząt do budynków masywnych, często drogich, a w konsekwencji do łagodzenia czynników środowiska zewnętrznego, jakim podlegały owce utrzymywane w takich warunkach. Ale poziom produkcji wełny stale wzrastał, dochody z owczarstwa również. Do dnia dzisiejszego owczarze wspominają ten okres z sentymentem. Taki profil produkcji mógł funkcjonować nie tylko ze względu na dotacje do wełny, ale również szereg innych mechanizmów wspierania, np. dotacje do przemysłu paszowego. Dochody owczarzy w pełni rekompensowały nakłady poniesione na produkcję, która – w porównaniu do innych działów produkcji zwierzęcej – była i tak stosunkowo najmniej pracochłonna. Dodatkowo, aktywizacja eksportu jagniąt na rynki Europy Zachodniej w latach siedemdziesiątych poprawiła koniunkturę do tego stopnia, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych uzyskano pogłowie najwyższe w ubiegłym stuleciu, dochodzące prawie do 5 mln sztuk. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych to zmiana

zasad gospodarowania. Wprowadzenie gospodarki rynkowej spowodowało diametralną zmianę sytuacji ekonomicznej, poprzez odejście od wspierania za pomocą dotacji.

### **Co z owcami bez dotacji do produkcji wełny?**

Wstrzymanie dotowania wymusiło nowe spojrzenie na produkcję owczarską, ze względu na zmianę produktu, który przynosił najwyższe dochody. Produkcja żywca jagnięcego na rynki zachodnioeuropejskie, przy załamaniu się opłacalności produkcji wełny, spowodowała lawinę nowych problemów. Najbardziej doskwierał drogi system produkcji, który należało zmienić na maksymalnie ekstensywny. Jednak adaptacja zwierząt, z ich naturalnymi predyspozycjami, do bardziej surowych warunków utrzymania wymaga sporo czasu. W tym okresie najmniejszy spadek pogłowia obserwowano w regionach górskich, tam gdzie utrzymywano rasę owiec najlepiej przystosowaną do naturalnych warunków utrzymania. Powszechnie narzekano na niski poziom wskaźników rozrodu, utrudniających pozyskiwanie znacznych ilości jagniąt na eksport, krytykowano strukturę rasową i ubolewano nad zbyt małym udziałem ras mięsnych w pogłowie, co utrudniało stosowanie krzyżowania towarowego na szeroką skalę. Dotacja z funduszu doskonalenia biologicznego nie mogła w znacznym stopniu złagodzić kosztów produkcji. W efekcie pogłowie owiec zaczęło spadać i to w szybkim tempie.

### **Program rozwoju pogłowia owiec do roku 2010**

W 1996 roku wprowadzono w życie program owczarski, w którym głównym celem produkcji było pozyskiwanie jagniąt rzeźnych. Zawarto w nim pojęcie ras matecznych (merynosy, owce długowłniste, nizinne i górskie) i ojcowskich (plenne i mięsne). Ponadto doprowadzono do dotowania wszystkich grup owiec, nie tylko zarodowych, pod warunkiem utrzymania odpowiedniej liczby maciorek w stadzie. Dzięki wdrożeniu tego programu udało się uzyskać dwa efekty – wyhamowano spadek pogłowia owiec, a przede wszystkim osiągnięto zbliżoną do właściwej strukturę rasową. Dotyczy to głównie wzrostu udziału w pogłowie ras mięsnych i owiec o wełnie mieszanej. W zakresie ras mięsnych wystąpiła nawet nadprodukcja tryków, co potwierdza tezę o osiągnięciu odpowiedniego udziału w pogłowie tej grupy rasowej. Niestety nadal owczarze narzekają na słabą rentowność produkcji owczarskiej. Pogłowie owiec liczy obecnie niewiele ponad 300 tys. sztuk, chociaż za pocieszający uznać należy fakt zwiększania się liczby maciorek pozostawianych na remont stad, co świadczy o ich odnawianiu.

### **Programy rolno-środowiskowe**

Stan pogłowia owiec w Europie Środkowo-Wschodniej po roku 1989 ulegał różnym zmianom. W zasadzie w większości państw dochodziło do spadku liczebności zwierząt tego gatunku, za wyjątkiem Słowenii, gdzie na przekór wszystkiemu pogłowie zaczęło bardzo szybko się zwiększać, oraz naszych południowych sąsiadów, którzy z mniejszymi lub większymi problemami utrzymali stany liczebne podobne do tych sprzed transformacji gospodarczej. Także w Europie Zachodniej owczarstwo borykało się z kłopotami dotyczącymi opłacalności chowu. Nawet wiodący kierunek użytkowania, jakim od zakończenia działań wojennych była produkcja jagniąt rzeź-

nych, również miał momenty wzlotów i upadków oraz kłopoty ze zbilansowaniem kosztów produkcji. Poszukiwano więc różnych sposobów na zwiększenie opłacalności chowu owiec i uznano, że najlepsze będzie wykorzystanie alternatywne tych zwierząt do pielęgnacji terenów nieużytkowanych rolniczo. Podjęcie takiej decyzji wynikało z założenia, że środowisko przyrodnicze jest dobrem ponadczasowym dla zamieszkujących Europę ludzi i trzeba o nie zabiegać, gdyż ma ono ogromną wartość, nie tylko materialną. W ten sposób doprowadzono do organizacji i wdrożenia programów rolno-środowiskowych, których realizacja jest jednym z podstawowych działań strategicznych każdego państwa zrzeszonego w Unii Europejskiej.

W Polsce pierwszym programem rolno-środowiskowym został Plan Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW), w którym przewidziano mechanizmy wspierające utrzymanie naturalnych użytków zielonych oraz ginących ras zwierząt gospodarskich. Problem w tym, że np. utrzymanie pastwisk ekstensywnych opiera się na obowiązku ich wykaszania do końca lipca każdego roku, a nie wypasania zwierząt gospodarskich. Prawdopodobnie nasi negocjatorzy, w trakcie ustaleń traktatowych, wypasanie tych terenów zwierzętami uznali za mało realne do przeprowadzenia, co groziło utratą środków zdobytych na ten cel. Siłą rzeczy, funkcjonowanie PROW w przypadku zwierząt zostało ograniczone do ochrony ginących ras zwierząt gospodarskich, w tym również i owiec. Zabezpieczenie stosownych subwencji na ten cel (310 zł na maciorce rocznie) doprowadziło do ogromnego zainteresowania przystąpieniem do programu znacznej części owczarzy, ale przecież rasy ginące nie mogą być reprezentacją całego pogłowia, nawet tak mocno zredukowanego. Dochodzi do anomalii sprzecznych z zasadami gospodarki rynkowej. Niektóre Regionalne Związki Hodowców Owiec i Kóz wprowadziły dla swoich członków, którzy przystąpili do PROW, zakazy sprzedaży zwierząt poza ich region działania, mimo że w programach dla poszczególnych ras chronionych przed wyginięciem ich region występowania określony został znacznie szerzej. Ta pogoń za dotacjami jest zastanawiająca. Przecież 310 zł to tylko troszeczkę więcej niż cena dobrze sprzedanego na eksport jagnięcia rzeźnego pochodzącego z produkcji konwencjonalnej, a gdy od maciorki uzyska się więcej niż jedno jagnię, to dochód może być nieporównywalnie wyższy. Istnieją też poważne problemy ze sprzedażą materiału rzeźnego pochodzącego od ras ginących (choćby tryczków od wrzosówki czy świniarki). Skąd więc taki pęd do hodowli zachowawczej w ostatnim okresie?

Odpowiedź na to pytanie można uzyskać na podstawie profesjonalnie wykonanych obliczeń ekonomicznych. Wynika z nich, że przy przeciętnym układzie produkcyjnym trudno zbilansować koszty produkcji bez dotacji z funduszu biologicznego doskonalenia zwierząt gospodarskich. Zastanawia jednak fakt, że kwota potrzebna do zbilansowania za pomocą środków dotacyjnych jest stosunkowo niewielka w zestawieniu z innymi kosztami produkcji. Wykonanie pewnych manipulacji kosztowych, uwzględniających np. wzrost plenności do poziomu 135-140%, prowadzi już do dostrzeżenia perspektywy bilansowania się kosztów produkcji owczarskiej, na-

wet bez dotacji. Naturalnie kalkulacje dotyczą stad dużych (ok. 100 maciorek). Wyniki tych wyliczeń były przedstawione podczas szkoleń SAPARD czy też dla specjalistów z Agencji Nieruchomości Rolnych, spotykając się z zainteresowaniem i uznaniem. Pozostaje więc zasadnicze pytanie, co powoduje tak ogromne zainteresowanie dotacjami PROW, mimo że istnieją realne przesłanki do zbilansowania się produkcji owczarskiej? Problem wymaga zastanowienia, ale już teraz z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że owczarze potrzebują pewnych gwarancji cenowych. Dotacja PROW czy z funduszu biologicznego doskonalenia zwierząt takie podstawowe warunki spełnia, natomiast uzależnienie się od eksportu jagniąt rzeźnych – niestety nie. Trudno bowiem przewidzieć fluktuacje cenowe na jagnięta rzeźne, w jednym roku ceny są wyższe, w innym niższe, a koszty produkcji przecież też nie są stałe. Tak więc ostateczny wniosek z realizacji programu rolno-środowiskowego jest taki, że niestety nie rozwiązuje on problemów całego owczarstwa, a jedynie wąskiej grupy hodowców, którzy przez wiele lat utrzymywali rasy nierentowne, głównie z pasji i entuzjazmu dla rodzimej hodowli, a nie dla pieniędzy. Im się to zresztą w pełni należy i za godne ubolewania należy uznać działania zmierzające do odebrania, względnie ograniczenia im możliwości prowadzenia hodowli i zbytu tak ofiarnie ratowanych rodzimych ras owiec. Działalność zmierzająca do utrzymania dziedzictwa narodowego, jakim niewątpliwie są rodzime rasy zwierząt gospodarskich, wymaga wsparcia i uznania, a nie tworzenia sztucznych mechanizmów manipulacji rynkiem owiec.

### Programy szkoleniowe

Po transformacji gospodarczej było ich już kilka. W roku 1995, w ramach programu PHARE/TACIS, przeszkolono kadrę techniczną zawiadującą hodowlą owiec, równocześnie realizując inne szkolenie, też w ramach tego programu, dotyczące organizacji hodowli owiec i kóz w rejonie Bieszczad. Kilka lat później, w roku 1998, przeszkoleni zostali specjaliści ds. owczarstwa z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (dzisiejsza Agencja Nieruchomości Rolnych). Szkolenie producentów rozpoczęto przed akcesją, w roku 2003, w ramach programu SAPARD. Kolejne szkolenie z tego zakresu, również w ramach programu SAPARD, przeprowadzono już po akcesji, w roku 2005. Następne szkolenia, w roku 2005 i 2006, dotyczyły dobrostanu zwierząt. Również w roku 2006 odbyło się szkolenie dla kadry technicznej Agencji Nieruchomości Rolnych. Nie wymieniono szkoleń i spotkań referatowo-dyskusyjnych organizowanych w układach regionalnych. Generalnie uznać należy, że inicjatyw szkoleniowych było już kilka i to o poważnym zakresie. Przyszedł czas, aby wreszcie pokusić się na odpowiedź na pytanie: co z tego wynika?

Uwagę chcę skoncentrować na szkoleniach SAPARD z roku 2003 i 2005, choćby ze względu na fakt, że dotyczyły one bezpośrednio producentów z terenu całego kraju. Istotą szkoleń było przekazanie aktualnych informacji jak najszerszej rzeszy hodowców. W sumie wykładów wysłuchało prawie 500 osób. Oprócz wykładów uczestnicy brali udział w warsztatach ekonomicznych oraz wycieczkach do wiodących krajowych ferm owczarskich, a dla osób, które najlepiej opano-

wały materiał szkoleniowy zorganizowano wyjazd studyjny do Francji. Szczególnie interesowano się zagadnieniami dotyczącymi nowoczesnych technologii produkcji owczarskiej, elementów ochrony środowiska i pielęgnacji krajobrazu oraz żywienia i gospodarki paszowej. Tematyka warsztatów ekonomicznych, bardzo ciekawa ze względu na swój roboczy charakter związany z koniecznością prowadzenia własnej księgowości, budziła pewien dystans. Ale nie zakres podanych informacji należy uznać w tym przypadku za sukces całego przedsięwzięcia. Owczarze za punkt wiodący uznali możliwość spotkania się, dyskusji, wymiany doświadczeń, konfrontacji informacji uzyskiwanych z prasy i telewizji, nawiązania kontaktów osobistych. Wielokrotnie wyrażano żal, że takich spotkań nie było wcześniej, gdyż pozwoliłyby one uniknąć wielu błędów popełnionych z niewiedzy czy wynikających z przypadkowego doradztwa.

Niezwykle ważny okazał się wyjazd studyjny do Francji. Po konfrontacji cen jagniąt rzeźnych, obowiązujących na rynku francuskim i polskim, zachwytu nie było. Ale gdy zapoznano się z organizacją hodowli, produkcji, przetwórstwa, dystrybucji i mechanizmami ochrony interesów producentów, powstał entuzjazm wynikający z faktu, że nawet w tak trudnych warunkach można sobie radzić. Ogromne wrażenie wywarła rzeźnia, zlokalizowana w południowo-zachodniej Francji, obsługująca hodowców z 30% powierzchni tego kraju, zaopatrująca w tusze owcze praktycznie 60% kraju. Zarówno zasady klasyfikacji i wyceny tusz, jak i przechowalnictwa i dystrybucji wzbudziły pewną nutkę zazdrości. Rzeźnia jest własnością hodowców i producentów owiec, którzy są jej udziałowcami. Posiada ona fundusz, którego celem jest zapewnienie stabilnej ceny za dostarczane jagnięta, wyceniane oczywiście poubojowo, bez względu na porę roku. W ten sposób producenci uzyskują gwarancję dochodów, mogą planować produkcję, jak też poziom życia. Nie ma ciągłego niepokoju o poziom cen żywca jagnięcego, którego niwelacji oczekuje się na drodze mechanizmów dotacyjnego wspierania produkcji owczarskiej, co funkcjonuje np. w naszym kraju.

Jednak prawdziwym hitem wyprawy było spotkanie z samorządowcami działającymi na rzecz owczarstwa regionu Limoges. Istotą spotkania było nawiązanie kontaktów w sferze produkcyjnej. Owczarze francuscy, ze względu na niewielką podaż mięsa jagnięcego z produkcji własnej w porównaniu z popytem, poszukują tego towaru poza granicami kraju, gdyż dążą do uniezależnienia się od importu mrożonej jagnięciny z Nowej Zelandii. Idealnym współpartnerem byłaby niezależnie działająca ogólnopolska grupa producencka, która posiadałaby rzeźnię podobnego kalibru oraz umowy kooperacyjne ze związkami producenckimi regionu Limoges. Żeby to osiągnąć, polscy owczarze winni być właścicielami rzeźni (udziałowcami), w której tusze byłyby wyceniane według ujednoczonych standardów jakościowych (klasyfikacja tusz) i transportowane w formie schłodzonej. Gdyby udało się stworzyć taki podmiot w Polsce (o układzie ogólnokrajowym), wtedy zaistniałyby podstawy do utworzenia międzynarodowej grupy producenckiej, która mogłaby wystąpić do Unii Europejskiej o sfinansowanie programu dotyczącego budowy wyspecjalizowanej rzeźni w Polsce. Plan postępowania zo-

stał uznany za bardzo trudny, ale – jak zgodnie stwierdzono – możliwy do zrealizowania. Założenia współpracy zawarto w notatce, w której wymieniono cele działań oraz osoby uczestniczące w rozmowach.

### **Krajowy rynek mięsa owczego**

Społeczeństwo polskie ma dość osobliwy stosunek do jagnięciny. Prawie od wszystkich na pytanie: czy lubią ten gatunek mięsa, uzyskać można odpowiedź negatywną. Na kolejne pytanie, czy mieli kiedykolwiek okazję je spożywać, ta sama zdecydowana większość również odpowiada negatywnie. Gdy pytamy o podstawy takiej opinii dowiadujemy się, że usłyszano to od innych osób. Natomiast zupełnie inne zdanie mają ci, którzy skonsumowali jagnięcinę, nie wiedząc co jedzą. Mamy tu do czynienia ze zdziwieniem, często bardzo spontanicznym. Istnieje więc pilna potrzeba promocji tego mięsa i wyrobienia świadomości dotyczącej jego jakości, walorów smakowych, wartości odżywczej, właściwości prozdrowotnych (działanie antynowotworowe) oraz sposobów jego przyrządzania.

Wysoka cena jagnięciny oferowanej w sieciach handlowych często budzi zdziwienie, ale wynika to z faktu, że potencjalny konsument po prostu nie wie, z jakim produktem ma do czynienia. W Polsce za 1 kg udźca trzeba zapłacić 60 zł, we Francji tyle samo, tyle że w euro. Jednak we Francji produkt ten schodzi z półek na bieżąco, a u nas nie, między innymi ze względu na poziom płac. Ale istnieje już w naszym społeczeństwie grupa ludzi dobrze zarabiających, poszukujących oryginalnej żywności, brak jest jednak odpowiedniej promocji tego mięsa, a także jego wyrównanej podaży w ciągu całego roku.

Pojawiły się sygnały o zainteresowaniu sieci gastronomicznych i hotelarskich importem mrożonej jagnięciny nowozelandzkiej. Także działalność gospodarstw agroturystycznych i organizacji promujących turystykę doprowadziła do nieznacznego zainteresowania tym produktem w Polsce. Oprócz wyspecjalizowanej rzeźni POŁONINA w Lesku, już kilka mniejszych zakładów prowadzi lub przymierza się do uruchomienia linii technologicznej uboju owiec, na co posiada już stosowne zezwolenia i licencje. W pierwszym rządzie zagospodarowywane są owce dorosłe, wybrakowane ze stad, których mięso przeznaczone jest do przetwórstwa. Coraz częściej budzi się zainteresowanie ubojem jagniąt. Co ciekawe, hodowcy dostarczający na rynek krajowy zaczynają odczuwać pewien rodzaj stabilizacji i gwarancji cenowych. Problemem pozostaje jednak systematyczne zaopatrywanie rynku w tusze jagnięce, co wymaga daleko posuniętej specjalizacji i to w układzie ogólnokrajowym. W poszczególnych regionach zaczynają się pojawiać możliwości zbytu produktów z mięsa owczego (jagnięciny i baraniny). Jednak w zapewnieniu ciągłości dostaw potrzebna jest współpraca w układzie ogólnopolskim. Przykładowo, w woj. podkarpackim sezonowa produkcja jagniąt prowadzi do koncentracji przetwórstwa głównie w trakcie pierwszej połowy roku kalendarzowego, a w mazowieckim i kujawsko-pomorskim w środkowej części roku oraz w drugim półroczu. Co stoi na przeszkodzie, aby uruchomić biuro informujące o dostępności tego surowca?

Mogłaby się tym zająć ogólnopolska grupa producencka. Zakłady gastronomiczne ciągle mają problemy ze zdobyciem mięsa jagnięcego. Niby ten surowiec jest, ale – po przystąpieniu do UE – zwierzęta muszą być ubijane w wyspecjalizowanych rzeźniach, a z kolei zakłady mięsne uzależniają ich uruchomienie od rynku zbytu, czemu pomocne jest przecież przetwórstwo itd. Trudno się więc dziwić, że samorządowcy francuscy chcą rozmawiać z funkcjonującą już na rynku polskim grupą producencką, dbającą o prawidłowy obrót tym surowcem w skali kraju.

Przyglądając się mechanizmom funkcjonującym na rynku krajowym w zakresie obrotu mięsem owczym można ulec wrażeniu pewnego rozgardiaszu, z którego trudno się wyrwać. Budzi to frustrację i niezadowolenie wśród owczarzy, mających pretensje o to, że właściwie pozostawiono ich samym sobie ze wszystkimi problemami. Istnieją jednak pewne możliwości gospodarcze, które mogą stworzyć podstawy do wypracowania uregulowań rynkowych. W naszym kraju znajdują się potencjalni odbiorcy mięsa jagnięcego, brak natomiast informacji na temat możliwości wejścia w posiadanie tego surowca. Krótko mówiąc, rynek może ruszyć wtedy, gdy będzie konsument, a konsument musi wiedzieć, gdzie jego potrzeby będą zaspokojone. Gwarancją sukcesu jest dobrze przeprowadzona akcja promocyjna, dotycząca nie tylko tych konsumentów, którzy wiedzą, że chcą spożywać jagnięcinę, baraninę i wytworzone z tych surowców przetwory, ale także przekonująca następnych. Za wzór służyć mogą państwa zachodnioeuropejskie, gdzie stosunek do tego gatunku mięsa przypominał ten, jaki obserwujemy obecnie w Polsce, lecz działalność promocyjną rozpoczęto zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Jej efektem jest osiągnięcie popytu wyższego od podaży. Należy zaznaczyć, że w Polsce przed II wojną światową zainteresowanie konsumpcją jagnięciny było wyższe niż w krajach Europy Zachodniej, jest więc do czego się odwołać.

Promocja mięsa jagnięcego i owczego wymaga jednak nakładów finansowych. Udźwignąć kosztów tego przedsięwzięcia nie jest obecnie w stanie żadna organizacja owczarska w kraju. Najwyższy czas podjąć próbę sfinansowania tego przedsięwzięcia z funduszy Unii Europejskiej, której celem jest aktywizacja rynków i doprowadzenie do ich konkurencyjności. W tym celu trzeba zabiegać o pozyskanie stosownych środków na akcję promocyjną, którą będzie można przeprowadzić w skali całego kraju.

Zakład Hodowli Owiec i Kóz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, po konsultacjach przeprowadzonych w terenie, wystąpił do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z wnioskiem o uruchomienie takiego programu promocyjnego w ramach funduszy strukturalnych. Sukces tej akcji zależeć będzie od poparcia i zainteresowania organizacji zrzeszających owczarzy, samych owczarzy, świata nauki, ośrodków wdrożeniowych oraz firm i instytucji zajmujących się obrotem, przetwórstwem i zbytem mięsa jagnięcego i owczego. Okres lat 2007-2013 nie może już zostać przeoczony, jeśli chcemy zachować w produkcji ten gatunek zwierząt gospodarskich.